

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
był co sobotą
poście.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przeniesiona
kwartałna 20 cent
z przes. poczt 35 et.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy

W sprawie jubileuszu rocznicy Ojca świętego Piusa IX.

ogłasza podpisany Komitet wstępującą odezwę:

Odezwa.

Dzień 3. czerwca roku bieżącego będzie pięćdziesiąt rocznica, kiedy panujący nam od lat przeszło trzydziestu namiestnik Chrystusa, Pius IX. wstąpił na biskupią stolicę. W wielu krajach Europy i Ameryki łączą się ci, którzy w poczuć i siłę katolickiej jedności nie znają różnic plemion, języków, stosunków społecznych, ani granic państw, aby złożyć w onym dniu powszechnemu Ojcu hołd synowskiego przywiązania i posłuszeństwa z życzeniami pomyślności wszystkich wiernych zarówno obchodzącej. Przybędą więc w maju do Rzymu zewsząd liczne gromady pielgrzymów z najrozmaitszych narodów, stanów i warstw społeczeństwa. Nie może zaiste nie wziąć udziału w tak chwalebno przedsięwzięciu naród nasz, który wzrosły i wychowany od wieków na gruncie katolicyzmu, dawał zawsze dowody żywego do stolicy apostołskiej przywiązania, a którego wiara jest tak ściśle spójną z uczuciem narodowem, że jak stwierdzają sami nasi nieprzyjaciele, aby nas wynarodowić, potrzebaby stłumić i wykorzenić religijne nasze przekonanie. Objawiają się też nasze życzenia łącznej w powyższym celu pielgrzymki do Świętego miasta; gdy jednak niebiedem tu jest wspólne a wczesne porozumienie, więc podpisani, pragnąc to zadanie ułatwić i nadać całosci jednolasty kierunek, pozwalają sobie upraszać wszystkich mogących uczestniczyć w takiej pielgrzymce, aby ich bądź sami, bądź za pośrednictwem wielbnych swych plebanów chcieli o tem w najbliższym czasie uwiadomić piśmiennie na ręce JMC. ks. Ottona Hołyńskiego, redaktora *Chaty*, z doświadczeniem, o ile przyczynić się chcą zarazem do świętopietrza, mającego być przy tej sposobności złożonem u stóp Ojca Świętego. Adres też w tym celu w łacińskim i polskim języku wygotowany, zostanie niebawem rozesłany w wielu jednobrzmiących egzemplarzach dla zaopatrzenia go jak najliczniejszemi podpisami. Sama zaś pielgrzymka w razie, gdy kto ograniczy się na głównym jej celu, wymagałaby najwięcej zternienia dni czasu, a kosztą jej nie powinnoby w takim przypuszczeniu przenosić dwustu reńskich od osoby, zwłaszcza, że poczyni się starania, aby dla pielgrzymów uzyskać niższenie wydatków kolejowych, a w samym Rzymie dla pewnej liczby bezpłatne umieszczenie. Rozumie się, że każdy opędzi sam kosztą tej podróży; mamy jednak nie płonąć, bo już po części na pewnych domiesieniach opartą nadzieję, że gdzieniedzieje ułatwią miejskie i wiejskie gminy dobrowolnymi składkami członkom swym wykonanie tak chwalebnej i użytecznego zamyśłu. A nie póżdajszego jak udział w tem wszystkich stanów i warstw społeczeństwa. Gdy zaś dla łącznej podróży do Krakowa zjechać się należy, więc czas, kiedy tam stanąć wypadnie, oraz sposób wykazania swego uprawnienia do znionych

cen na kolejach żelaznych, poda się w odpowiedniej porze publicznie piśmami do powszechnej wiadomości.

Lwów dnia 13. lutego 1877 r.

Maurycy hr. Dzieduszycki. Krzysztof hr. Błażowski. Karol ks. Jabłonowski Józef Prus Jabłonowski. Edmund hr. Krasicki. Kazimierz hr. Krasicki. Franciszek Bałutowski Antoni Chyliński Bernard Kalicki. Tytus Kielanowski Franciszek Momocki. X. Seweryn Morawski, prałat, infułat. X. Józef Nowakowski, opat żółkiewski. Kalikst Orłowski. Stanisław hr. Potocki. Zygmunt bar. Romaszkan Jan Richer. X. Otto Hołyński. X. Edward Podolski. Edward hr. Stadnicki. Leoncjusz Wybranowski. Franciszek Południński. Jan Wiczyński. Zygmunt Żółkiewski Franciszek hr. Komorowski.

Walka rządu z Kościołem w Niemczech.

Dnia 8. bm. toczył się w wydziale kryminalnym w Inowrocławiu proces przeciw „bytemu arcybiskupowi archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, Kardynałowi hrabiemu Ledóchowskiemu.” Prokurator Bartsch był z Bydgoszczy, jako świadkowie wystąpili: Brenk z Kościana, Lizak z Pierania, dziekan Gantkowski z Bradni, proboszcz Adamski z Szawłowic. Kardynał Ledóchowski był oskarżony o przestępstwo praw majowych, obrażenie majestatu i o naruszenie publicznego porządku. Oskarżony Kardynał przesał list do kilku księży na Kujawach, a mianowicie do ks. dziekana Gontkowskiego, do proboszczy Lizaka, Sypniewskiego i Adamskiego i to w marcu 1876 roku, w którym im donosił, że znowu „objął swój urząd jako arcybiskup.” W liście dziękował im ks. Kardynał za okazaną stałość w wierności, upominał ich do wytrwania i donosił, że odbiorą od niego osobne wskazówki. Na końcu listu dodawał, że czas jest bliski, kiedy Faronowie ręką Boga w Czerwonym Morzu potopieni będą.

Prócz tego oskarżony ks. Kardynał przesał listem upomnienie proboszczowi Brenkowi, w lipcu 1876 roku, w którym go wzywał do pokuty. Dowodami stwierdzono, że listy te dostały się do księży częścią pocztą, częścią przez nieznaną osobę, i że podpis w liście do p. Brenka, był własnoręcznie przez księdza Kardynała położony. Stosownie do wniosku prokuratora, oskarżony skazany został zaocznie za przestępstwo na 300 marek, lub 3 miesiące więzienia, za inne zaś przestępstwa jeszcze na półtrzecia roku więzienia.

— „Czas” krakowski zamieszcza pismo ks. Kardynała Ledóchowskiego do ks. Kolanego, prob. w Kleszczewie, a teraz w Murzynnie na Kujawach z dnia 19 października r. z. zawiadamiające go, że mu pozostawia 90 dni czasu do upamiętania się i odbiera mu już teraz dochody z probostwa kleszczewskiego, ponieważ upomnienia jego z 13. kwietnia r. z. nie usłuchał, do Kleszczewa nie powró-

cił, a w Murzynynie pozostał i tam mimo zakazu powążył się sprawować dalej obowiązki kapłańskie.

— W Kościanie toczył się proces przeciw ks. Bielskiemu i dr. Bojanowskiemu o to, że pierwszy przyszedł 27. marca z r. do drugiego, jako przewodniczącego w dozorze kościelnym z prośbą, aby mu wypłacił pensję na przyszły kwartał, bo miał podróż odbywać, a nie miał za co. Pan dr. Bojanowski wypłacił, zatrzymując mu 50 marek, ponieważ tyle sąd obłożył aresztem za to, że ksiądz Bielski nie chciał świadczyć przeciw ks. dziekanowi Kuklińskiemu. Ks. Bielski odebrawszy pieniądze 27. marca, wyjechał istotnie na drugi dzień z Kościana. Nadmienić wypada, iż bardzo często płacono księdom pensję naprzód. Tą razą upatrzył w ten prokurator naruszenia aresztu i stawiał wniosek do sądu o ukaranie. Sędzia Goldszmidt odrzucił najpród wniosek, ale dyrektor sądu przyjął go i wytoczył proces. Dr. Bojanowski tłumaczył się, że jako przewodniczący dozoru kościelnego miał prawo wypłacać i odpowiedzialny był za to swoją kieszenią. Pan Thiel, rzecznik z Wrześni, znakomicie bronił obu oskarżonych, mimo to, sąd skazał ich na dwa tygodnie więzienia i zapłaćenia kosztów procesu. Obstawiani będą apelowali. Następnie przystąpił sąd po ogłoszenia wyroku w procesie który się już toczył 30. stycznia r. b. przeciw obu wikaryuszom; ks. Gączkowskiemu i ks. Bielskiemu, że nieprawie sprawowali obrządku kapłańskiego już za bytności pana Brenka w Kościanie, a za co obu księży wywieziono. Księża zostali uwolnieni od winy, mimo to zabrano ich po procesie i wywieziono napowrót przez Strzemborko do Szląska.

— Ks. Biskupa warmińskiego wyfantowano 3. b. m. i zabrano mu rozmaite rzeczy na 1531 marek za to, że dotąd nie obsadził trzech opróżnionych probostw. Już dawniej wyfantowane rzeczy sprzedano 5. b.m. za 1020 marek, nabywcy tychże wrócili ks. Biskupowi. Ostatnie rzeczy mają być sprzedane 19. b. m.

Z pierańskich parafii, dnia 9. lutego.

W Niedzielę dnia 4 b.m. po odprawieniu mszy św. miał ks. Lizak krótką ale czułą mowę, żegnającą się z parafianami. Smutek i łkanie nastąpiło między zebranymi, a było ich około 50. Ksiądz Lizak mówił, że dziesiąty rok pełni obowiązki kapłańskie w tym kościele, że w ostatnim roku ucierpiał wiele nieprzyjemności wyrządzonych mu niesłusznie w Zielone Świątki; mówił dalej przed ołtarzem Matki Boskiej, że przysiągł temu kościołowi i sumiennie pełnił obowiązki kapłańskie, że jakim księdzem był poprzednio, takim jest i nadal takim pozostanie. W końcu oświadczył, że odprowiana msza św. jest ostatnią, bo w przyszłym tygodniu wyjeżdża, — gdzie? — tego jednak, porzucający nas p. Lizak nie powiedział. W Czarnek odwieziono pana Lizaka na kolej: — dokąd pojechał, nie wiemy.

Trychiny.

Słyszeliście pewnie już mili czytelnicy o tych ciagle odbywających się rewizjach mięsa wieprzowego, ażali trychin niezawiera. Słyszeliście też pewnie, że już nieraz te trychiny znaleziono, a jednak jest jeszcze wielu takich, którzy w ich istnienie niewierzą. Ja sam przed kilku laty śmiałem się, jeśli mi kto o trychinach wspominał i byłbym bez najmniejszego skrupułu jadł mięso wieprzowe z trychinami.

Dziś, po naczemnym przekonaniu się o istnieniu tych zwierzątek, zdanie moje się zmieniło i niezrewidowanego mięsa wieprzowego nie wziąłbym do ust. Ileż to bowiem mieliśmy przypadków ciężkiej choroby, a nawet i śmierci z powodu zjedzenia wieprzowiny z trychinami.

Aby czytelników „Tygodnika“ którzy nie mieli sposobności widzieć tych zwierzątek, jako tako objaśnić o nich, w krótkości je opiszę.

Trychiny są to do nitki podobne w krąg zwinięte robaczki, które przez mikroskop (szkoło powiększające) widzieć można. W stanie zupełnie rozwiniętym (dojrzałym) wynosi wielkość samczyka $1\frac{1}{2}$ milimetra, a samiczki jeszcze raz tyle tj. 3 milimetry.

U podługowatej główki znajduje się kończąt, do ssania urządzonych pyszczek. — Główka potężna jest z żółdkami przez kanał pokarmowy. — Soki pokarmowe poruszają się bez wszelkiej przeszkody podobnie, jak u innych robaków.

Trychiny oddychają przez skórę. Koniec tylny ich ciała jest zaokrąglony. Trychiny znajdują się, albo w kiszkach odchodowej, gdzie się też rozmnażają, umieszczając tam swoje potomstwo, żywo się rodząc, albo też w mięsie, w którym najwięcej muszkułów się znajduje, gdzie leżą zwinięte w małym wydrążeniu zasklepienie w nadziej, że przez inne zwierzę lub człowieka z mięsem zjedzone, przeniesione zostaną do żółdka i kanału odchodowego, gdzie potem wydoskonalić i rozmnożyć się mogą.

Już na drugi dzień zaraz po przeniesieniu się w inne zwierzę, lub człowieka jest trychina zupełnie dojrzałą, a po sześciu dniach wychodzą młode i rozpoczynają wędrówkę.

Przeżywając się przez flaki i żółdek, udając się w mięso muszkułowe. Na tej wędrówce szukają najwięcej muszkułów pomiędzy żebrami, w szczy, krtani, a nawet i oczach. Gdy przyjdą tutaj, związują się w kłębek, a zasklepiwszy się zostają tam.

Trychiny w muszkułach mogą żyć długie lata, dopóki ich zasklepienie nie skredowacieje, a one nie obumrą.

Rozmnażanie się tego zwierzątka jest nadzwyczajne. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że w $\frac{1}{2}$ fnt. wieprzowiny znajdowało się 300 tysięcy tych żyjątek. Jeśli pomiędzy nimi było z 200 tysięcy samiczek, z których każda około 60 młodych wydaje, to w przeciągu kilku dni mogą się w okropną familię rozmnożyć, liczącą 12 milionów członków. Skoro tedy owe zwierzątka naraz wędrówkę rozpoczną, to przeżywając się przez wnętrzości, sprawiają okropne bólesci, zapalenie połączone z innymi nerwowymi zjawiskami chorobliwymi, ból głowy, mdłości, a często nawet i śmierć.

Ponieważ więc ludzie trychiny z wieprzowiną pożywają, w której gołem okiem rozpoznać się nie dadzą, należy więc wieprzowinę przed spożyciem kaszą zrewidować.

Mocne gotowanie, pieczenie, dłuższe wędzenie i dobre solenie mięsa wieprzowego zabija te małe, ale niebezpieczne istoty; strzeż się więc jedzenia wieprzowiny, która jest niedogotowaną, niedowędzoną i t. d. jeśli nie była rewidowana.

Roboty pasieczne i ogrodnicze w miesiącu lutym.

Wskazówki pasiecznicze, jakie podaliśmy na styczeń, stósują się w zupełności także do lutego. Zimujący w stębnikach powinni teraz tym więcej baczyć, by pszczołom nie było za ciepło, przy cieplejszym czasie zatem należy starannie stębnik z wieczora lub nocą przewietrzać. Jeżeli który z pni niema wystarczającego zapasu miodu, to można mu go dodać z góry, kładąc sęgiły miód (lub lodowaty cukier), zawinięty w przedziurawiony papier przez otwór czopa na ramkach; otwór ten jednakże trzeba szczelnie zatkać i zasmarować, by ciepło i para potrzebne do rozpuszczenia miodu lub cukru nie uchodziły. Żadną miarą nie należy poddawać teraz pszczołom rozrodzonego miodu, ponieważ pobudziłibyśmy matkę do przedwczesnego i szkodziwego czerwienia i wywołali zapalenie.

Styczniowe roboty w sadzie, jeżeli zalegały, trzeba teraz co prędzej ukończyć, gniazda gąsienic zebrać, drzewa poodczyszczać, a stare mierzwą przetrawioną zasilić (przyczem baczyć, żeby mierzwa pnia nie dotykała). Przy odpowiedniej pogodzie można siać ziarna owocowe, tudzież jeżeli roztajała ziemia pozwoli, zająć się przesadzeniem rychło wypuszczających drzew owocowych i krzewów; dla zbierania zrazów ostatnia wybiła godzina.

Zakłada się ciepłe i chłodne inspekta na salate, rzodkiewki, marchewki, pomidory, ogórki, melony jak najmniej, na sadzonki kalaforów, włoskiej kapusty, cebuli itp.

Barтник.

Nowiny ze świata.

W sprawie wschodniej, a właściwie w kraju którego los z tą sprawą najsilniej jest związany, to jest w Turcji, nie zaszło prawie nic nowego. Ostatnia zmiana w osobie Wielkiego Wezyra wywarła wprawdzie pewien wpływ na tę sprawę, lecz nie tak wielki jak się spodziewano i obawiano. Okazuje się bowiem, iż zamiarem sułtana jest, konstytucją za rządów byłego Wezyra, Midhata-baszy nadaną, wprowadzić w życie, a nawet jak słychać miano już oznaczyć termin, w którym turecki parlament zwołanym będzie. Godzi się tu jednakże wspomnieć, że nasze twierdzenie, jakieśmy ostatnią razą na tem miejscu wyrazili, a mianowicie: że usunięty i wygnany Midhat-basza nie był zdradca, stał się coraz ogólniejszem i zamieniono się w przekonanie, gdy się dowiedziano, że sułtan wygnanego Wezyra zaszczycił swym listem, i oznajmił mu swój zamiar powołania go znowu do Konstantynopola. Byłoby to wielkim uznaniem zastug Midhata, wielkiem dla niego zwycięstwem, a porażką dla tych, którzy liczyli na to, że z oddaleniem Midhata, łatwiej swe plany przeprowadzą. Myślimy tu głównie o Moskalach szczególnie Miithada nie-nawidzących.

Ważniejszem pytaniem w tej sprawie jest czy przyjdzie do wojny między Turcją a Moskwą? Jest to jednak pytanie na które nikt stanowczo odpowiedzieć nie zdoła. Obydwa te państwa zbroją się bardzo silnie; jak wiadomo Moskwa od kilku tygodni nagromadziła wielkie wojska nad Prutem, które coraz bardziej wzmacnia, Turcy także nie próżnowała przez ten czas, i także przygotowała się

do wojny. Wojska jej są także liczne, a zapał religijny między muzułmanami rozbudzony, nie tylko że te wojska pomaża, ale dodaje im wielkie ochoty do wojny, tak, że Turcyją którą uważano za bardzo słabą, żadnej w obec Moskwy obawy nie okazuje. Z drugiej strony tak Moskwa jak Turcja i wszystkie inne Państwa mają na ustach pokój. Taka mowa Moskali ma pochodzić z tąd, że chcą oni przewlekać czas, w którym dla błot i roztopów, prowadzenie wojny jest niemożliwym, tymczasem zaś chcą wzmocnić swe wojska, które obojując wśród zimy w ciśnieu i niezdrowem miejscu, wiele ucierpić musiały. Inne Państwa pragną rzeczywistego pokoju i dla tego czynią co mogą, aby Moskalom ułatwić cofnięcie się z jej wojennego stanowiska.

Układy o pokój między Turcją a Serbią i Czarnogórą toczą się dalej, Serbia wysłała do Konstantynopola dwóch pełnomocników, Christicia i Malicza, którzy traktat pokoju ułożyć mają. Wspomnieni pełnomocnicy Serbii, wrazieli mieli nadzieję, iż pokój z łatwością zostanie zawartym, tak że zaraz po zebraniu Skupczyny (sejmu) serbskiej, która na 26. lutego b. r. zwołoną została, będzie mógł być jej przedłożony. Książę Czarnogóry okazuje także więcej ochoty do zawarcia pokoju, gdyż po długim wahaniu się, wysłał Bożydara Petrowicza, swego pełnomocnika, do Konstantynopola.

Dej Boże aby ten pokój jak najprędzej zawarty został, aby te dwa nieszczęśliwe ludy nie przelewały swej krwi i nie tracili swego mienia dla popierania interesów nie swoich, ale tylko moskiewskich.

Wiadome są prześladowania, jakich w ostatnich szczególniej czasach doznali Rusini pod panowaniem Moskwy, i jakimi okrucieństwami zmuszano ich do przejścia na szyzmę, na tak zwane prawosławie. Rusini nasi oparli się temu prześladowaniu z prawdziwą chrześcijańską mężnością i wytrwałością, i postępowaniem, czem dali przykład całemu światu, jak silnie stać należy przy swej i przodków swych wierze. Obecnie rozchodzi się pogłoska, że archierej Leoncusz, którego Moskale aprowdowali na to, aby Rusinów z całą energią przeprowadzić na szyzmę, po objeździe Podlasia i Lubelskiego, miał zdać raport, że takie gwałtowne nawracanie nie przynosi żadnej korzyści. Wątpliwem jest, czy archierej zdobył się na taką odwagę napisania prawdy, lecz prawdę jest, że kazano powstrzymać prześladowania. Mimo tego śmiało twierdzić można, że prześladowanie to nie ustanie w zupełności, a najlepszym tego dowodem jest, że generał-gubernator w Warszawie pod karą Sybiru nakazał duchowieństwu łacińskiemu, aby nie krzewili nabożeństwa do Serca Jezusowego i aby Matki Boskiej w litanii nie nazywali Królową Polską. Oprócz prześladowania religijnego, doznają nasi braci pod zaborem moskiewskim także i wielkich klęsk, w skutek przygotowań wojennych. Ustał prawie wszelki przemysł, i handel, gdy zaś przy tem zniesiono dawną doskonałą administrację w kraju, a zaprowadzono nową na sposób moskiewski, więc zapanowała wielka niepewność, tak, że nawet najbogatsi ubożeją; i małego kredytu otrzymać nie mogą.

Prześladowanie religijne trwa także z całą mocą pod Zaborem pruskim i podziwiać trzeba wytrwałość naszych braci z jaką wszystkie te nieszczęścia znoszą.

Przedstawimy ważniejsze wiadomości z zagranicy, przechodząc do tego co nas najbliższemu obchodzi, to jest do spraw krajowych.

Przesilenie ministerialne, o którym ostatnią razą wspomnieliśmy, jest prawie ukończone. Najjaśniejszy Pan wyzwał różnych dygnitarzy do utworzenia nowego mini-

sterstwa dla Węgier, lecz okazało się, że w tej chwili tylko dawne ministerstwo jest możliwem. Z tego powodu polecił Najjaśniejszy Pan dawnemu prezydentowi ministrów, Kolomanowi Tiszy, aby na nowo utworzył ministerstwo. Wskutek tego rozpoczęły się układy dawnych ministrów węgierskich z ministerstwem austriackiem o rozdział banku narodowego. Odkoło się kilka posiedzeń i jest prawie pewność, że te układy przyjdą do skutku i obydwa dawne ministerstwa zostaną przy sterze rządu.

W Izbie deputowanych przetrwano na chwilę obrady nad ustawą egzekucyjną, gdyż deputowani przedstawili wiele poprawek, nad którymi wydalił zastrawienie się musi. Nasi posłowie stawiali także poprawki w tym duchu, aby zadłużonych biedaków od zupełnej uchronić nędzy, a nie naruszyć praw wierzycieli.

W ubiegłym tygodniu obradowała Izba deputowanych nad udziałem Austrii w wystawie powszechnej, którą w przyszłym roku w Paryżu odbyć się ma. W wydziale, który się nad wnioskami rządu zastanawiał, byli ci deputowani w większości, którzy zapstrzegają się na przykład Prus, nie chcieli udziału w wystawie; ci zaś deputowani, którzy tego udziału pragnęli, a do nich należeli i nasi posłowie, byli w mniejszości. Tak większość jak i mniejszość przedstawiała Izbie deputowanych swoje wnioski i zapatrzywania i skończyło się na tem, że mniejszość wygrała, to jest, że Austriackie Cesarstwo weźmie urzędowy udział w owej wystawie.

Kiedy będzie nasz sejm zwołany, tego dnia jeszcze nie wiadomo. Doniesie tylko należy, że Wydział krajowy przygotował dla sejmu projekt do nowej ustawy drogowej, w którym dąży do tego, aby ciężar utrzymania i zakładania dróg równo na wszystkich rozłożonym został i aby z dawnej ustawy usunąć to, co w jej wykonaniu za przykrem się okazało.

Rozmaitości.

W Gazetach rolniczych czytamy o nowej paszy dla koni, tak zwany chleb z torfu. Na zebraniu Towarzystwa rolniczego w Langanu oświadczył jeden z członków, iż części składowe torfu, który zawiera dużo azotu, naprawdziżyły go na myśl użycia maki torfowej na chleb dla koni. W tym celu zmieścił on 200 funtów maki żytniej i kukurudzy z 300 funtami maki z torfu i 5 funtami soli i za pomocą tej mieszanki otrzymał chleb, który konie chętnie jady. Gdy się weźmie mniej maki torfowej, około $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ powyższej ilości, znacznie się już oszczędzi zboża i otrzymuje się wyborny obrok, którym, zdaniem mowcy, konie wyłącznie żyć mogą, jak to na paru własnych koniach wypróbował. (2)

Dobre dojenie krów nie polega na tem, ażeby przedko doić, lecz ażeby odbywało się ono jednostajnie bez przerw, czyli ażeby mleko ciągle się łało — lepiej zatem, ażeby dojący w razie zmęczenia odpoczywali po wydoleniu każdej krowy, niż ażeby ten wypoczynek odbywał się przez zwolnioną pracę.

Niejednostajność w dojeniu, męczy krowę i utrudnia odbiór mleka; dowiedziona bowiem jest rzeczą, że ten co doić nie umie, i mniej mleka wydaje i ostatecznie krowę psuje.

Zresztą pamiętać o tem należy, że mleko ku ostatekowi najczystsze bywa — robione próby wykazały że takie mleko

4—5 procent więcej zawiera w sobie śmietanki, jak to, które krowa z początku daje.

Dobrze zatem umiemy przy dojeniu, poprawianie podaju przez najlepszą dojarkę, na wydajność mleka stanowczo wpływa.

Co do dojenia samego, to przedewszystkiem uważać należy na to, ażeby dojarka jak najwygodniej siedziała, i ażeby najmniejszego naprężenia w pracy nie było. Cycek ujęty wszystkimi palcami, z których więcej palec naprzód należy wysunąć powinien być równo i jednostajnie przysyskać, zawsze jednak ku doli, by mleko do wymienia nie wracało.

Godziny dojenia należy najregularniej przestrzegać, zmienianie bowiem czasu dojenia, szkodliwie na mleczność wpływa.

Czy lepiej doić krowy trzy, lub dwa razy w ciągu dnia, przekonywa nas następujący wynik co do zawartości tłuszczu w mleku, uzyskany z prób profesora Johnstona.

Mleko po upływie od ostatniego dojenia.

godzin 8—10	zawierało tłuszczu:	4.36%
" 12	"	3.98%
" 14	"	3.51%

Z tych więc doświadczeń nabywamy przekonania, że trzy razowe dojenie krów w każdym razie jest do zalecenia.

Z którego podaju mleko była lepszym, to do odpowiedzi szukamy w zadanej karmie krowom — oczywiście kilku godzinami przed podojem — nie zaś w przesądach, że mleko wieczór ma być rzadszem, a z rana gęściejszem.

Dość jeszcze musimy, że przy dojeniu, potrzeba bardzo łagodnie obchodzić się z krowami — krzyki więc, szturchanie i bicie krów niespokojniejszych, najostrożniej powinno być wzbronione.

Krowe nie dając się doić przez znarowienia, zamiast wiązaniem nóg przy dojeniu, odzwyczaić łatwo można, kładąc jej na krzyżach zmaczaną dobrze płachtę w zimnej wodzie.

Używanie zawsze jednej i tej samej dojarki do krowy, wielo także wpływa na wydatek mleka.

Ważną również jest rzeczą, ażeby krowę po pierwszym ocieciu jak najdłużej doić, sprawdzono bowiem, że krowa w tym czasie zaniedbana w dojeniu, na zawsze mleczność swą traciła, lub krócej dojona, w latach następnych tak długo tylko dawała mleka, jak długo w pierwszym roku swej mleczności dojona była.

Dośkonalszy ser z maślanek osiąga się następującym sposobem: Maślanka zagotuje się i znów ochłodzi, poczem wlewa się w formę od sera lub też w miążz z mocnego płótna, ażeby serwatka odeszła. Skoro to nastąpiło, soli się ser nie zanadto, dodaje się podług upodobania zwyczajnego korzenia, wszystko się miesza, poczem na funt masy serowej wlewa łyżkę rumu lub koniaku, masę dobrze przegniata i daje jej dowolną formę. Skoro ser wysuszony został na powierzchni, obwiązuje się potem celem dalszego przypośobienia w czyste łatki płócienne, zmoczone poprzednio w rozgrzanym serwatce. Dalej stawia go się, zapakowany w naczynie i dobrze przykryty w ciepłe miejsce, a po czterech dniach można go już jeść. Z czasem staje się jeszcze smaczniejszym i przewyższa zwyczajne sery. Ażeby ser, który szczególnie zimą zwykłe bardzo jest suchy, uczynić smaczny, trzeba go skoro obseć, obwinąć tylko w liście od chrzanu, a potem obok siebie w naczynie dobrze upakować. Po trzech do czterech tygodniach osiąga smak bardzo przyjemny.